Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 263 Kraków, niedziela 20 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 30 Mk., w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Nr 5

Złożenie mandatu poselskiego przez p. dra Bardla i wprowadzenie w jego miejsce do Sejmu p. Maryana Dąbrowskiego, redaktora „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", jest zdarzeniem niezwykle znamiennem dla stosunków, panujących w naszem życiu publicznem.

Nikt się wyborców nie pytał, po cichu w gronie paru osób załatwiono transakcyę i stał się fakt dokonany.

Geneza tego faktu jest wielce ciekawa i pouczająca.

Proporcyonalne głosowanie obok wielu zalet ma także pewne wady, bo żadna instytucya ludzka nie może być idealnie doskonała. Otóż przy wyborach proporcyonalnych niema wyborów uzupełniających; gdy który poseł umrze lub złoży mandat, wchodzi na jego miejsce do Sejmu najbliższy na tejże liście kandydat. Jeżeli tedy dana lista była listą nie jednego stronnictwa, jednej grupy, związanej z sobą ideowo, lecz listą t. zw. bloku, czyli zbieraniny różnych żywiołów, jak osławiona lista krakowska Nr. 5, — wytwarza to wśród kandydatów zawiedzionych w swej nadziei wyboru atmosferę zazdrości względem kandydatów szczęśliwszych, którzy byli umieszczeni na bliższych miejscach listy i dzięki temu zostali wybrani; z tej atmosfery rodzi się czyhanie na mandat po którymś z owych szczęśliwców i, co za tem idzie, gra intryg, prowadzonych w celu odebrania któremukolwiek z nich mandatu poselskiego. Na listy, zwłaszcza blokowe, dostają się niejednokrotnie ludzie, którzy przy nie proporcyonalnem, lecz zwykłem głosowaniu większościowem nigdyby ani marzyć nie mogli o wyborze, bo przy kandydaturach indywidualnych rozstrzyga w znacznie większym stopniu wartość osobista, niż przy listach, które są zazwyczaj dziełem kilku przywódców; ta zła strona proporcyonalnego głosowania występuje u stronnictw nie posiadających szerokiej organizacyi, opartej na podstawie demokratycznej, a szczególnie przy listach blokowych, układanych przez paru „macherów".

Taką listą blokową była przy pierwszych wyborach sejmowych w Krakowie lista Nr. 5. Doszła ona do skutku za staraniem p. Kosobuckiego, który faktorował przy utworzeniu bloku antysocyalistycznego. Objęła więc ta lista zbieraninę najróżniejszych ludzi, nie mających z sobą nic wspólnego i nie przedstawiających zgoła wyrazu woli politycznej miasta Krakowa. Obok prezydenta miasta p. Federowicza, należącego w Sejmie do klubu pracy konstytucyjnej, znalazł się na tej liście — jak się to mówi — „psim swędem" endek p. Stanisław Grabski, jakoteż piastowiec dr Franciszek Bardel. Pośród kandydatów z tej listy, którzy już mandatu nie otrzymali, pierwszym był umieszczony na jej czwartem miejscu p. Maryan Dąbrowski, nie reprezentujący żadnego stronnictwa, bo utworzonego przezeń w czasie wyborów „stronnictwa republikańskiego" ani na chwilę nie można było serjo traktować; nigdy nie było ono niczem, a wkrótce po wyborach nawet ślad po niem zaginął.

Ale p. Dąbrowski reprezentuje swój dziennik. I to dało mu tę siłę, zapomocą której wywojował sobie wkońcu mandat. Aby mandat posiąść, trzeba było w tych warunkach odebrać go komuś. Komu? Spryt doradzał zagiąć parol na piastowca. Rozpoczął tedy „Kuryerek" gwałtowną kampanię przeciw piastowcom, trwającą przez szereg miesięcy. Pamiętamy ją dobrze, bo skończyła się wszak dopiero przed paru tygodniami. Pamiętamy, jak nie było dnia, żeby w „Kuryerku" nie roiło się od najjaskrawszych ataków na „paskopiastów", na Witosa i jego rządy. Cały „Kuryerek" pełen był „paskopiastów". Podburzał przeciwko nim zapomocą codziennych napaści i obelg osobistych; wprawdzie równocześnie gorliwie popierał upragniony przez nich wolny handel, ale stronnictwo piastowców i jego przywódców dyskredytował i poniewierał w niebywały sposób. Pamiętamy, jak wołał ogromnemi literami w tytule artykułu wstępnego: „Rozpędzić Sejm!" Oczywiście Sejm, w którym nie było p. Dąbrowskiego, nie wart był innego losu, jak tylko rozpędzenia. „Precz z paskopiastami!" — huczało codzień namiętnie na szpaltach „Kuryera".

Aż wreszcie p. Witos stracił cierpliwość i doszedł do przekonania, że trzeba raz kres położyć tej zaciekłej kampanii „Kuryerka" przeciw jego osobie i jego stronnictwu. Przyjechał tedy do Krakowa, odbył poufną konferencyę z p. Dąbrowskim i w następstwie tej konferencyi p. dr. Bardel złożył mandat poselski, który przeszedł w ręce redaktora „Kuryera", a „Kuryer", jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił swe oblicze: znikło z jego szpalt słowo „paskopiasty", natomiast pojawiły się artykuły pełne uznania dla piastowców i pełne pochwał dla Sejmu, znikła bowiem odrazu potrzeba rozwiązania Sejmu, skoro do niego wszedł redaktor „Kuryera". Z zaciętego wroga stał się „Kuryer" przez jednę noc serdecznym przyjacielem p. Witosa i jego stronnictwa i życzy teraz Sejmowi obecnemu jaknajdłuższego żywota... Czytelnicy „Kuryera" wszystko strawią...

Ale to jest rzeczą najciekawszą, jak dokonała się ta przemiana. W jaki sposób zmuszono p. Bardla do złożenia mandatu? Musiała przecież być jakaś przyczyna, że p. Bardel dał się tak cicho pozbawić poselstwa. Mrok tajemnicy otacza tę szczególną transakcyę.

I właśnie dlatego jest ona tak bardzo znamienna. Stanowi bowiem nieocenioną ilustracyę naszych stosunków. Ukazuje, ile demokracyi tkwi w naszem życiu politycznem i jak ona wygląda u naszych stronnictw, u naszej inteligencyi, u naszego mieszczaństwa, u naszego włościaństwa. Robią się tajne przetargi zakulisowe — i to nazywa się demokracyą...

Z tej historyi taki tylko, ale niepośledni zysk, że drugi raz już się nie pojawi lista kandydatów, przypominająca swoim składem i swoją genezą owej osławionej listy Nr. 5.

Na konferencyi waszyngtonskiej żądano ograniczenia armii polskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada.

W prasie polskiej ukazały się informacye, jakoby na konferencyi w Waszyngtonie **Anglia i Włochy powzięły inicyatywę ograniczenia armii polskiej.** Jak się Wasz korespondent dowiaduje, rząd polski we właściwym czasie zastrzegł się, że **nie będzie uznawał żadnych decyzyi,** powziętych bez obecności przedstawiciela polskiego.

Humor w Sejmie

Z dyskusyi nad zniesieniem nietykalności posłów ks. Okonia i Dąbala

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozważano sprawę wydania sądom posłów ks. Okonia i Dąbala. Uchwalono obu wydać, przyczem dyskusya była bardzo komiczna. Ks. **Okoń** wszedł na trybunę i domagał się, aby go nie wydano. Zarzucają mu cały szereg nadużyć finansowych w związku z reemigracyą. Okoń gwałtownie zwalczał wniosek komisyi prawniczej, mówiąc: „Moi panowie! Zarzucacie mi, że miałem jakieś sprawki z reemigrantami. Ale proszę panów, ja **mam na sobie tylko tę jedną rewerendę, a panowie macie warsztaty, majątki ziemskie, fabryki.** Skądżeście to wszystko wzięli? Oczywiście z posłowania".

Co do Dąbala, poseł Seyda jako referent komisyi prawniczej odczytał niezwykle „orędzie" Dąbala do wyborców. Dąbal opisuje w niem różne przypadki swej choroby, spowodowanej pracą dla ludu. Między innemi pisze:

„Ja, szanowni wyborcy, dostałem wrzód na pewnem miejscu, gdzie mięsień główny łączy grzbiet z nogą. Wrzód ten był tak okropny, panowie wyborcy, że w szpitalu wytoczono z niego kwartę brudnej ropy. Oto dowód mojej pracy dla ludu". Odezwa ta podpisana jest w następujący sposób: Dąb w szpitalu, Dąbal.

—ooo—

Rokowania polsko-niemieckie 23 bm. w Genewie

Katowice. (PAT). Górnośląska prasa niemiecka donosi, że przewodniczący polsko-niemieckich rokowań gospodarczych Calonden zaprosił delegatów niemieckich na 23 listopada do Genewy. Pozatem rząd niemiecki otrzymał zawiadomienie, według którego dnia 1 grudnia rozpoczną się w Genewie właściwe rokowania gospodarcze w sprawie Górnego Śląska.

Prace komisyi granicznej

Katowice. (PAT). Komisya graniczna zajmuje się obecnie tylko wytknięciem tak zwanej granicy demarkacyjnej. Ściślejsze wytknięcie granicy odbędzie się później, gdyż to wymaga dłuższej pracy. Obecnie chodzi o pośpiech, aby odnośne państwa mogły w najbliższym czasie zająć swoje terytoryum.

Skład komisyi granicznej

Katowice. (PAT). Ponieważ co do składu komisyi granicznej na G. Śląsku pojawiły się w prasie nieścisłe wiadomości, należy stwierdzić, że skład komisyi tej jest następujący: Komisya graniczna składa się z 6 delegacyj: francuskiej, angielskiej, włoskiej, japońskiej, polskiej i niemieckiej. Po niemieckiej stronie zastępcą wojskowym jest pułkownik hr. Rodewills, przewodniczącym komisyi generał Dupont. lecz ponieważ dojeżdża on tylko czasami, zastępcą jego jest podpułkownik Gordon. Na czele delegacyi polskiej stoi hr. Szembek, a zastępcą wojskowym jest pułkownik Skoryna, doradcą technicznym jest p. Federski, sekretarzami pp. Potulicki i Okęcki. Komisya ta zajmuje się obecnie wytyczaniem granicy na mapie, nie zaś na miejscu, chodzi bowiem jedynie o wyznaczenie granicy demarkacyjnej. Praca ta trwać będzie około miesiąca, dopiero później rozpocznie się praca szczegółowego rozgraniczenia trygonometrycznego na G. Śląsku.

Konferencya waszyngtońska

Nie będzie konkretnych propozycyj

Waszyngton. (PAT). Jak donosi „Asocieted Press", ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani też delegacye innych państw nie mają zamiaru wysuwać konkretnych propozycyj, dotyczących ograniczenia zbrojeń morskich i lądowych. Przedstawiciele Anglii i Stanów Zjednoczonych są zdania, że siły ich krajów z powodów konieczności państwowych są zredukowane do minimum.

Francya się nie rozbroi

Waszyngton. (PAT). Briand odjedzie do Francyi 25 bm., zaś dnia 21 bm. wygłosi exposé o sytuacyi Francyi w związku z kwestyą ograniczenia zbrojeń morskich i lądowych. W tem exposé Briand zamierza wykazać, że Francya, która wyrzekła się granicy nad Renem i nie uzyskała spodziewanych gwarancyj, zmuszona jest **zachować dotychczasowy stan liczebny swojej armii** w celu strzeżenia granicy. W związku z tem Briand domagać się będzie, aby konferencya uznała konieczność utrzymania przez Francyę armii **na jej dotychczasowej wysokości**, mając na względzie wrogo usposobione Niemcy.

Japonia chce mieć jeszcze większą flotę

Waszyngton. (PAT). Admirał Kato oświadczył wobec przedstawiciela agencyi Havasa, iż domagać się będzie na konferencyi, aby ogólny tonaż floty japońskiej był **nieco większy** od dotychczasowego.

SEJM

(PAT). Warszawa, 18 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek złożył następujące oświadczenie:

Doniesiono mi, że pod koniec posiedzenia zeszłego padły różne **obelżywe słowa**. Kazałem sobie przedłożyć stenogram, nie znalazłem jednak nic podobnego. Przypuszczam, że takie słowa padły pomiędzy przerwami. Uważam, że jest to równie niedopuszczalne, jakgdyby wypowiedziano je podczas posiedzenia, ale niestety nie mam możności wkraczać przeciw nim.

Poseł **Daszyński**: Marszałku! Na poprzedniem posiedzeniu po wypowiedzeniu się większości w sprawie rezolucyi rządowej rozległy się okrzyki, domagające się „na znak żałoby" zamknąć posiedzenie, chociaż większość życzyła sobie dalszego prowadzenia obrad i porządek dzienny nie był wyczerpany. Marszałek zarządził zamknięcie posiedzenia. Zapytuję, czy mam to uważać za żałobę pana, czy za żałobę pańskiej partyi, czy za żałobę Sejmu.

Marszałek: Prosiłbym pana, aby trzymał się zwyczajów europejskich parlamentów. Tam nigdzie nie interpelują marszałka o takie kwestye na plenum Izby, bo miejscem do takich zapytań jest konwent seniorów. Zamknąłem posiedzenie, aby nie dopuścić do dalszych hałasów i aby Sejm mógł dalej obradować.

Z porządku dziennego poseł Grzędzielski referował sprawę wydania posła Krempy, co do którego uchwalono nie wydać.

Następnie uchwalono wydać sądom posłów ks. Okonia i Dąbala.

Z porządku dziennego załatwiono wniosek w sprawie opieki nad

biblioteką polską w Paryżu.

Poseł tow. **Diamand** zaznaczył, iż Sejm galicyjski w swoim czasie wyznaczył panu Władysławowi Mickiewiczowi honorową pensyę, którą wypłacano do początku wojny. Sejm ustawodawczy przez niedopatrzenie sprawą tą się nie zajmował. Niedawno jednak wpłynął w tej kwestyi wniosek wszystkich klubów. Obecnie komisya skarbowo budżetowa po porozumieniu się z ministrem skarbu i Radą ministrów wnosi, co następuje: Sejm ustawodawczy wyznaczy panu Władysławowi Mickiewiczowi honorową pensyę dożywotnią w wysokości 1500 franków miesięcznie i wzywa rząd do natychmiastowego wykonania tej uchwały. Izba jednogłośnie **wniosek uchwaliła.**

Sprawy lekarskie

Poseł **Włodek** przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany art. 1178 ustawy lekarskiej. Idzie tu o zasilenie funduszu urzędów weterynaryjnych, zwalczających epidemie i choroby bydlęce. Ustawę **uchwalono** w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Po referacie posła tow. **Kunickiego** uchwalono wniosek komisyi zdrowia publicznego, wzywający rząd, aby w ciągu miesiąca przedłożył Sejmowi projekt ustawy szpitalnej, regulującej **sprawę szpitalnictwa** w Rzeczypospolitej.

Przystąpiono do wniosku nagłego

w sprawie inwalidzkiej

Poseł **Bagiński** żalił się na niewykonywanie ustawy z 18 marca br., następnie poruszył zajścia z 9 bm., kiedy to policya atakowała inwalidów idących do Sejmu i postawił rezolucyę wzywającą rząd aby w ciągu 14 dni przystąpił do wykonania ustawy inwalidzkiej i aby w sprawie zajść z 9 listopada wytoczył śledztwo i winnych ukarał.

Wiceminister Dunikowski tłómaczył się — zwykłą metodą — że inwalidzi pierwsi rzucili się z kijami na policyę, która chciała przeszkodzić niedozwolonemu pochodowi przed Sejm. Co do wykonania ustawy inwalidzkiej, to Rada ministrów uchwaliła **przed końcem b. m. przedłożyć projekt noweli do ustawy inwalidzkiej**, a tymczasem wypłaci im się zaliczki. (Podaliśmy to w osobnym telegramie z uchwał Rady ministrów. Przyp. Red.).

Poseł tow. Bobrowski

uskarża się na inercyę rządu, bezczynność władz, które nic dla inwalidów nie uczyniły i stwierdza, że bynajmniej dziwić się nie można rozgoryczeniu wśród nich. Wiec inwalidów nie był polityczny, o czem świadczą jego rezolucye zmierzające tylko **do poprawy bytu**. Nie miał on charakteru komunistycznego, gdyż z oburzeniem odrzucili rezolucyę posła Dąbala a samego autora wyprosili. Związek inwalidów jest instytucyą apolityczną i stoi **na stanowisku państwowości polskiej**. Nie odpowiada zaś prawdzie pierwotne oświadczenie rządu o tem, że nie było ofiar. Dzisiaj już dowiedzieliśmy się od przedstawiciela rządu, że było 28 policyantów poturbowanych, natomiast nie wspomniał **o poszwankowaniu 40 kilku inwalidów**, między którymi byli odznaczeni krzyżem Virtuti militari, oraz sanitaryuszki inwalidki. Mówca wzywa rząd do bezzwłocznego wykonania ustawy inwalidzkiej.

Wkońcu pos. tow. **Bobrowski** stawia następujący wniosek jako referent komisyi inwalidzkiej:

1) Sejm stwierdza, że ustawa inwalidzka nie została wykonana z powodu nieuzgodnionego stanowiska poszczególnych stronnictw, 2) Sejm wzywa rząd do wykonania ustawy inwalidzkiej w ciągu dni 14, 3) Sejm wzywa rząd, aby przeprowadził objektywne śledztwo w sprawie zajść w Warszawie w dniu 9 listopada i zdał sejmowi sprawę do dni 14.

W dalszym ciągu pos. tow. **Bobrowski** gani ostatnią uchwałę Rady ministrów, która nie liczy się z tem, że wymiar zaliczek według skomplikowanej ustawy musiałby zająć 3—4 miesięcy czasu. Dlatego musi się uchwalić wniosek zalecany przez komisyę.

W głosowaniu **uchwalono wniosek komisyi.**

Następne posiedzenie we **wtorek**.

Zamach na czas pracy w handlu

Warszawa. (PAT) Komisya ochrony pracy obradowała nad wnioskiem posła Patoszka, domagającego się ustanowienia czasu pracy w handlu **na 13 godzin w lecie i na 10 godzin w zimie i zakazu zamykania sklepów w czasie godzin obiadowych.** Dyskusyi nie wyczerpano.

O pełnomocnictwa dla ministra skarbu

Warszawa. (PAT) Komisye budżetowa i konstytucyjna obradowały nad projektem rządowym o sposobach naprawy gospodarki finansowej (10 przykazań p. Michalskiego). Referent pos. Löwenstein proponuje przyjęcie art. 8, wedle którego wydatki mogą być uchwalone tylko za zgodą rządu.

Pos. tow. **Diamand** sprzeciwia się uchwaleniu takiego postanowienia jako **sprzecznego z konstytucyą**, natomiast proponuje, aby stronnictwa złożyły oświadczenie, że bez zgody ministra skarbu wydatki nie będą uchwalane.

Referent **cofnął** swój wniosek, poczem artykuł ten przekazano podkomisyi, do której weszli posłowie Diamand, Dubanowicz, Głąbiński, Löwenstein i Rataj.

Redukcya urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister skarbu nosi się z zamiarem znacznej redukcyi urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych. **Ma być zwolnionych około 100 urzędników.**

Niemcy zatrzymały lokomotywy polskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W ostatnich czasach na granicy polsko-niemieckiej zatrzymano większą liczbę lokomotyw przeznaczonych dla Polski. Z 50 zamówionych lokomotyw Niemcy odesłali 12, potem zażądano za resztę opłaty cła na granicy. Ministerstwo kolei nie było na to przygotowane, gdyż cło miało być kredytowane. Wyjaśnienie tej sprawy trwało kilka dni, w ciągu których na granicy nagromadziło się kilkanaście lokomotyw. Obecnie sprawa już jest zlikwidowana. Dotąd przeszły przez granicę 32 lokomotywy.

Echa afery Banku kupiectwa polskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W związku z aferą Banku kupiectwa polskiego dowiaduje się Wasz korespondent, że bank ten, choć już jest zlikwidowany, posiada w Buffalo w magazynach lipkowskich skład fornirów wartości przeszło 100 milionów marek. Jak wiadomo, forniry te zostały nabyte przez Bank kupiectwa polskiego za akredytywę na 300 milionów, złożoną w tym banku przez ministerstwo wojny na rzecz spekulantów. Rząd i akcyonaryusze ponieśli przy likwidacyi banku duże straty. Obecnie straty te można wyrównać przez zabezpieczenie się na fornirach w Bufallo. Zdumiewającem jest, że wicekonsul polski w Buffalo p. Manduk dotąd tego nie uczynił.

Nawiązanie stosunków handlowych z Turcyą

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przybył tu p. Teodor Dowkont, były komandor marynarki polskiej, obecnie przedstawiciel tureckiego konsorcyum handlowego. P. Dowkont przybył w celu nawiązania stosunków handlowych między Turcyą a Polską.

—ooo—

Przeciw terorowi endeckiemu

Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Stanisław Loria ogłasza w lwowskiej „Gazecie Wieczornej" list otwarty. Jakkolwiek w tym liście autor oświadcza się przeciw projektowanej przez PPS ustawie o autonomii terytoryalnej Galicyi wschodniej, — jednak powtarzamy tu ten list otwarty, gdyż charakteryzuje on metodę teroru, jakim się posługują endecy, którzy opanowali uniwersytet lwowski. List otwarty prof. Lorii opiewa:

W numerze 9 „Kuryera Powszechnego" (z dnia 13 listopada 1921 r.) wydawanego przez lwowski oddział partyi narodowo-demokratycznej, zamieszczona została na str. 2 następująca notatka, pt. „Skandal": „Jak się dowiadujemy, protestu profesorów Wszechnicy Jana Kazimierza przeciw projektowi autonomii terytoryalnej dla „Galicyi Wschodniej" nie podpisali jedyni (?) profesorowie: żyd, profesor matematyki, Hugo Steinhaus i były dziekan wydziału filozoficznego prof. Zygmunt Weyberg, zwany powszechnie „Aj waj Berg!" Protestu nie podpisał także podobno prof. chemii (?) Loria, również żyd (?). Co na to nasza młodzież?"

Na tę cyniczną próbę teroru, jaki partya narodowo-demokratyczna lwowska usiłuje wywrzeć na jednostki nie biorące czynnego udziału w życiu politycznem, a mające odwagę postępować według przekonań własnych, niekoniecznie zawsze zgodnych z programem tej partyi, odpowiadam publicznie, co następuje i w imię wolności przekonań, zagwarantowanej każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej, w imię godności profesora polskiej Wszechnicy wzywam prasę do powtórzenia niniejszego oświadczenia.

1) Mam przekonanie, że w państwie praworządnem politykę wewnętrzną i zewnętrzną prowadzić powinien Rząd. Za kierunek swej polityki jest Rząd odpowiedzialny przed Sejmem. Jeśli w Sejmie dla swych zamierzeń większości nie znajdzie — ustąpi.

Natomiast wszelkie oficyalne a samorzutne mieszanie się do polityki członków instytucyj takich, jak Uniwersytet, jest podkopywaniem autorytetu Rządu, jest objawem anarchii i świadomem u jednym, a nieświadomem u drugich, ale zawsze szkodliwem przekraczaniem kompetencyi. Jako wolny obywatel Rzeczypospolitej, mam prawo, a może i obowiązek zajmowania — zwłaszcza w pewnych decydujących chwilach — stanowisko wobec polityki Rządu. Mogę zamierzenia Rządu popierać — wolno mi legalnymi środkami, na terenie politycznym, realizacyi tych zamierzeń przeciwdziałać.

Ale jako profesor Uniwersytetu, jako pracownik państwowy i wychowawca młodzieży, mam tylko obowiązek pracy, naukowej i nauczycielskiej oraz winienem baczyć, aby autorytet Instytucyi, powierzonej mej pieczy, odpowiadał zawsze jej ogólno-ludzkim i narodowym zadaniom.

2) Rzucanie na targowisko politycznych sporów opinii Uniwersytetu w chwili, gdy jedna ze skrajnych partyj występuje z tak niedojrzałym, nieprzemyślanym i dla każdego, znającego stosunki Polaka niemożliwym do przyjęcia projektem, jak projekt terytoryalnej autonomii dla Wschodniej Małopolski, skonstruowany przez pewnych (nie wszystkich nawet) członków PPS, obniża autorytet Uniwersytetu, jako instytucyi, której ważka opinia może być Rządowi w stosownej chwili potrzebna i pożyteczna.

3) Protestuję przeciwko temu, aby ktokolwiek miał prawo kontrolować, czy, kiedy i jak uznam za właściwe dać wyraz moim prywatnym przekonaniom politycznym.

4) Piętnuję publicznie tych, którzy o przebiegu poufnych obrad grona profesorów, w murach Uniwersytetu, informują prasę i pozwalają używać tych informacyj, jako środków teroru w interesie pewnej partyi.

5) Apeluję uroczyście do Władz Uniwersyteckich, aby zarządziły, co należy, celem zapewnienia członkom ciała nauczycielskiego swobody postępowania zgodnego z ich przekonaniem, aby przeszkodziły obniżaniu powagi najwyższych Uczelni i położyli kres temu demoralizującemu młodzież szczuciu jej przeciw profesorom.

Dr. Stanisław Loria,
prof. fizyki w Uniw. Jana Kazimierza.

Powstanie na Ukrainie

Nie wiemy, jak znaczne są siły powstańców ukraińskich, jak wielka i jak rozlokowana jest tam armia bolszewicka, a co za tem idzie, jak długi i trwały będzie rozbłysk tego powstania, o którym w tonie pełnym dobrych nadziei, codziennie biuletyny podaje ukraiński „Ridnyj Kraj":

„Ruch powstańczy — pisze on w numerze czwartkowym — ogarnął już całą Ukrainę i przypomina ogólno-ludowe powstanie przeciwko hetmanowi w w r. 1918. Duszą powstania jest ataman naczelny Petlura, a kieruje akcyą popularny gen. Tiutiunnyk."

Dalej „Ridnyj Kraj" donosi, że 7 listopada ataman Czornyj rozbił w okolicach Kuryłowiec Murowanych 7-y pułk kawaleryi bolszewickiej, zdobył karabiny maszynowe i sporo koni. Inny oddział powstańczy prowadzi dwudniową walkę pod Lubarem.

Północna armia powstańcza pobiła bolszewików w rejonie korosteńskim. Wedle pogłosek miałoby nastąpić zajęcie Żytomierza, ważnego punktu operacyjnego. Równocześnie odbywają się znaczniejsze walki pod Koziatynem i Fastowem.

10 listopada rozpoczęli powstańcy bitwę pod Berdyczowem, który też tworzy ważną podstawę bolszewicką.

Południowa armia ukraińska nawiązała kontakt z powstańczymi oddziałami atamana Iwanowa w Chersońszczyźnie i z partyzantami Łycha na Podolu. Bolszewicy przerzucają znaczniejsze siły z Połtawskiego pod Krzemieńczuk, w okolicy którego toczy się bój z powstańcami. Znaczne straty ponieśli bolszewicy pod Smiłą i Złotopolem.

Ataman Hułyj zajął w nocy z 9 na 10 — Tyraspol. Rozbici bolszewicy uciekają w kierunku Odesy, gdzie po drodze tępią ich chłopi. W zdobyciu Tyraspola brały udział po raz pierwszy oddziały kolonistów-Niemców. Z doniesień „Ridnego Kraju" można wnioskować, że na widowni pojawił się znów słynny partyzant chłopski Machno, który swojego czasu schronił się był do Rumunii i o wydanie którego, jako „bandyty" dopominał się w Bukareszcie rząd sowiecki. Mianowicie cytowane przez nas źródło donosi, że ataman Palij, który na czele konnego oddziału wdarł się w stepy Chersońskie, połączył się z oddziałami Machny i Anheła. Tak mniej więcej brzmią biuletyny organu, sprzyjającego ruchowi powstańczemu i naczelnemu atamanowi Petlurze. Rozumie się, jeżeli notuje on nawet nietylko fakty pewne, lecz i pogłoski i osłania niepowodzenia, a podkreśla jedynie sukcesy — to w każdym razie widać, że ruch zbrojny ogarnął ogromną połać Ukrainy. Czy ta rozlewność nie pochodzi jednak tylko z ruchliwości powstańców i zaskoczenia bolszewików? Czy też znajdują oni istotnie tak silne poparcie wśród posiadającej moc ukrytej broni ludności chłopskiej, że w miarę posuwania się w głąb kraju pomnażają się jak lawina ich szeregi?

Wszelkie wątpliwości nasuwać może fakt, że Ukraińcy nieraz chwytali za broń przeciw Moskwie i mimo to — po seryi pomyślnych walk następował rozgrom powstania — w znacznej części zapewne skutkiem tego, że chłop gotów walczyć zajadle w okolicy rodzimej, ale mniej podatny jest do wypełniania jakiegoś planu militarnego, wymagającego oderwania się od swojej okolicy oraz dyscypliny. Słowem, walka nie może wykroczyć poza ramy luźnej partyzantki, którą armia regularna może wkońcu stopniowo zlikwidować.

JÓZEF LASOŃ

Profesor Toll i burmistrz Schmidt

Ludzie mają ułomności, nałogi, napozór błahostki więcej lub mniej śmieszne, czy niegodziwe. Jedni mają upodobania do zwierząt, drudzy do przedmiotów. Profesor Toll, filolog, miał ich kilka. Zbierał okazy botaniczne, zoologiczne, filatelistyczne, a namiętnie przytem oddawał się etymologii. Żył, otoczony swoim światem, zyskawszy miano dziwaka. Jedyny jego przyjaciel z ławy szkolnej i rówieśnik, burmistrz Schmidt, częstokroć usiłował wyrwać go z jego świata, odsunąć od tych dziwactw, naturalnie zawsze daremnie. Zyskać miano dziwaka jest bardzo łatwo. Wystarcza kilkakrotnie w życiu ośmieszyć się, ażeby zyskać miano człowieka śmiesznego, naiwnego czy głupca. Wystarczyło kilkakrotne bieganie po ulicy za okazem motyla, lub pędzenie wieczorem z kapeluszem w dłoni za ćmami czy niecnymi żukami, ażeby prof. Tolla nazwać dziwakiem. Wyobraźmy sobie długiego, chudego człowieka, z wyłysiałą zup. głową. Na przedzie czaszki, dziwnym zbiegiem przypadku, czy natury pozostał pęk włosów, stanowiący oazę na szklącej się łysinie czaszce. Oaza ta była jedyną ozdobą czaszki, pióropuszem wodza plemion indyjskich, piórem strojnem wytwornej, a upośledzonej przez naturę elegantki. Niebieskie oczy, biegające nieustannie jak ćmy dokoła światła, zatrzymawszy się na pewnym punkcie, stawały nieruchomo, skupiając wyraz twarzy. Działo się podczas rozmyślań głębokich, etymologicznych, badań filatelistycznych i innych. Długa broda siwiejąca, podstrzygana kilkakrotnie w ciągu lat rosła jak dziewiczy las, którego drzewa poplątały się z sobą, rosnąc w dowolnym kierunku i miejscu, zależnie od ziarna, gdzie upadło. Przedrzeć się przez tę gęstwinę, rozczesać grzebieniem włosy byłoby niemożliwe, wobec czego profesor Toll nie silił się na to, nie usiłował wykarczować niepotrzebnie, nadać kierunek jednolity pozostałym. Broda prócz zakrycia brudnego wieczne kołnierzyka i krawatki miała specyalny cel, zastępowała po części łysinę. W chwilach wytężenia myśli szarpał ją palcami zamiast trzeć ręką po wyłysiałej czaszce. Zimową porą spełniała zadanie ciepłego szala, którego Toll nigdy nie nosił.

W całości przedstawiał się profesor Toll w postaci żyrafy z kozią bródką. Ręce długie, podczas chodu, winny były dotykać ziemi.

Burmistrz Schmidt był jego przeciwstawieniem. Przyjemnie było patrzeć, gdy majster Schmidt podkasał rękawy, wyprężył muskularne ręce i chwytał kowalski młot; z rozmalarne ręce i chwytał kowalski młot; z rozmachem młodzieńca uderzał o kowadło. Wówczas z sześćdziesięciu lat życia ginęła większa połowa. Zgrzyt miażdżonego żelaza harmonijnie zlewał się z oddechem i sapaniem potężnych płuc burmistrza. Z pomiędzy gęstych, czarnych włosów wytryskały krople potu, zlewały się przy czole i ciurkiem biegły na policzki; od czasu do czasu nagły syk gorącego żelaza dawał znak, że krople potu hartują rozpaloną do czerwoności stal, miażdżoną przez młot i siłę majstra. Żyły prężyły się na rękach, puchły na ciele, rozszerzały się od sprężonej energii. N ski, gruby skurczał się przy pr rozszerzał. Miało się wrażenie, że człowie rwotny przyzwyczaiwszy się walczy po raz pierwszy z ogniem i żelazem. Zmagają się ci dwaj mocarni, póki jeden drugiego zupełnie nie wyczerpie, zwyciężonego nie rzuci pod swoje stopy, ażeby dla siebie i dla pokolenia na wieczność zatrzymać.

Profesor Toll był częstym gościem u jedynego swojego przyjaciela majstra i burmistrza Schmidta. Bezwiednie może łączyły ich związki wspólnej krwi germańskiej, odziedziczone po nieznanych przodkach. Z dziada, pradziada w Polsce osiedli i z chlebem krew nowej ojczyzny wsiąkli. Pradziadek Schmidta mógł być prawdopodobnie kowalem i przywędrował przed wiekami do Polski. Profesor Toll był zapewne potomkiem jakiejś rodziny kupieckiej, która do Polski przybyła, osiadła spolonizowała się na wieczność. Gdyby im ktoś kiedykolwiek powiedział, że są Niemcami obraziliby się. Udowodniliby obaj, że wprawdzie ich przodkowie mogli być Niemcami i przed latami do Polski przybyć po chleb, ale oni i ich ojcowie wykarmieni są polskiem mlekiem i krwią.

Tegoż wieczoru przybył profesor Toll do przyjaciela. Była już godzina szósta. Majster Schmidt odpasał fartuch, krzyknął do pracujących: — Fajerandt!

Świstawka fabryczna zasyczała. Majster Schmidt począł myć ręce i twarz. Przy nim stanął Toll:

— Will, miałem dzisiaj dobry dzień!

— No! — zapytuje majster Schmidt, który za chwilę wdziawszy surdut stanie się burmistrzem sławetnego, polskiego miasta.

— Odkryłem kilka nowych rzeczy etymologicznych.

— No!? — powtórzył Schmidt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pokój czy wojna?

Inauguracya konferencyi waszyngtońskiej

Należy przyznać, że rząd Hardinga zwołując konferencyę waszyngtońską z całą sumiennością przygotował materyał dla niej i umiał utrzymać w swoich rękach inicyatywę, które zręcznie wytrącił z rąk rządców imperyum brytyjskiego przez sam fakt zwołania konferencyi do Waszyngtonu. Według programu przedstawionego przez sekretarza stanu Hughesa, światowe floty wojenne mają być zmniejszone o 66 wielkich okrętów objętości 1,800,000 ton. Hughes bardzo rzeczowo wyliczył, jakie grupy okrętów, budowanych obecnie w wielkich stoczniach brytyjskich, amerykańskich i japońskich mają być wycofane. W uzupełniającym aneksie, obejmującym 12 stron druku, Hughes zestawia listę flot wojennych, które będą mogły utrzymywać Ameryka, Anglia i Japonia po przyjęciu projektu amerykańskiego. W okrągłych cyfrach Ameryka ma rozporządzać flotą objętości 500 tysięcy ton, Anglia 600 tysiącami ton, Japonia 300 tysiącami ton — o ile chodzi o wielkie okręty bojowe. Nadto program Hughesa ustala maksymalny tonaż statków małych (krążowników i torpedowców) i łodzi podwodnych. — Należy podkreślić zdecydowaną wolę, z jaką Ameryka sama gotowa jest zredukować swą flotę o 31 wielkich pancerników.

Mimo całej jasności programu Hughesa samo przeprowadzenie jego napotyka w życiu na wielkie trudności. Ograniczenie zbrojeń pociąga bowiem za sobą uregulowanie problemów politycznych, rzecz o wiele trudniejszą niż rezygnacya z budowy kilkunastu dreadnoughtów. Ograniczenie zbrojeń na morzu związane jest ściśle z uregulowaniem kwestyi dalekiego Wschodu. Co więcej pociąga za sobą także zdeklarowanie się co do zbrojeń lądowych, związane nie mniej ściśle z kwestyą... europejskiego Zachodu. Te dwa łańcuchy kwestyi wielką się za projektem Hughesa, zaczepiają się i plączą utrudniając jego przeprowadzenie.

Wskazują na to wyraźnie deklaracye poszczególnych członków konferencyi. Przedewszystkiem Briand. Może on się zgodzić na ograniczenie zbrojeń na morzu, tylko przy równoczesnem ustaleniu sprawy zbrojeń lądowych — to jest zapewnieniu dla Francyi silnej armii. Wobec projektu Hughesa premier francuski okazuje uznanie. On sam pójdzie na konferencyi za Hughesem, drogą przez niego wskazaną. Wojna dotknęła bardzo flotę francuską, która jest słabsza niż być powinna. Ale ważniejsza dla Francyi jest sprawa rozbrojenia lądowego. Skoro ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny, wtedy — mówca wyraża pewność — opinia publiczna uzna, że Francya, dysponująca dostatecznie silną armią zajmuje lojalne stanowisko.

Briandowi chodzi więc o zapewnienie Francyi dotychczas przez nią utrzymywanego stanowiska na kontynencie. Natomiast szef delegacyi angielskiej Balfour, przyłączając się do „ogólnego aplauzu" wyraził w formie również jak zastrzeżenie Brianda taktownie osłoniętej zastrzeżenie brytyjskie co do rozbrojenia morskiego. Anglia jest państwem morskiem, samo jej serce wystawione jest ustawicznie na niebezpieczeństwo. Nadto Anglia żyje z handlu morskiego. „Wyobraźcie sobie panowie — mówił Balfour — że w czasie najgłębszego pokoju macie stale zapasów zboża najwyżej na siedm tygodni i że uzupełniacie je na drodze morskiej, to zrozumiecie, że musimy się bronić przed niebezpieczeństwem, które już raz poważnie nam zagroziło". A więc Anglia musi utrzymywać swoją odwieczną władzę nad morzami. Tutaj jest źródło dyskretnych zastrzeżeń angielskich, które mogą wywołać konflikt w razie gdyby inna drażliwa sprawa wywołała rozdźwięk. Jedno zastrzeżenie dotyczy niedostatecznej ilości dopuszczonego maximum tonażu łodzi podwodnych. Drugie zwraca się przeciw żądaniu 10-letniej nieczynności stoczni, co wywołałoby kryzys w gospodarstwie angielskiem. Na redukcyę ilości wielkich okrętów bojowych — o ile równocześnie przeprowadzą ją także Ameryka i Japonia, Anglia ze swej strony zgadza się chętnie.

Przed Briandem przemawiał po jarońsku admirał Kato. Zaznaczył on, że Japonia uznaje doniosłość planu amerykańskiego i przyjmuje go zasadniczo. Oczywiście jednak należy uwzględnić potrzeby, wynikające z terytoryalnego położenia Japonii. Z tego powodu należy jeszcze dokładnie przestudyować szczegóły projektu.

Wreszcie mówił delegat Chin, znany Wellington Koo. Oświadczył on, że Chiny zadowolone są z ducha lojalności przenikającego całą konferencyę. Jeżeli duch ten obejmie wszystkie problemy, to... Chiny będą bardzo zadowolone. Mieściło się w tem oświadczeniu przekonanie, że Chiny żądają od konferencyi uwzględnienia ich interesów i jakby ukryta zapowiedź silniejszego wystąpienia, skoro wewnętrzna konsolidacya — umożliwi Chinom ekspansyę zewnętrzną.

Po tych deklaracyach projekt Hughesa odesłano do komisyi rzeczoznawców.

W sprawie bezrobocia

W środę 16 bm. odbyła się w Warszawie konferencya w sprawie przesilenia przemysłowego i związanego z niem bezrobocia, zwołana przez komisyę gospodarczą Związku polskich posłów socyalistycznych. Oprócz posłów socyalistycznych brali w niej udział zaproszeni goście: tow. tow. Anielewski, Bohuszewicz, Berger, Kazek, Toeplitz, Topinek. Przewodniczył tow. dr. Diamand.

O kryzycie w poszczególnych gałęziach informowali działacze zawodowi, tow. Kazek (górnictwo), tow. Szczerkowski (przemysł włókienniczy), tow. Topinek (przem. metalowy).

Tow. dr. **Diamand** podkreślił, że zasadniczą przyczyną kryzysu jest drożyzna. Cała nasza wytwórczość przemysłowa obliczona była na ceny jaknajwyższe. Doprowadziło to do zmniejszenia zbytu w kraju i uniemożliwia konkurencyę z zagranicą nawet przy wysokich cłach. Jeśli cła podniesie się jeszcze bardziej, to skutkiem będzie dalszy wzrost drożyzny. Jest to błędne koło, wytwarzające niesłychanie niezdrowe stosunki w życiu przemysłowem. Polityka gospodarcza rządu popiera drożyznę. Rząd czyni produkcyę coraz gorszą. Od węgla rząd pobiera 20-procent. podatek. Rząd utrzymuje podatek nawet od węgla brunatnego pomimo wielkiego przesilenia w tej gałęzi. Koszta przewozu są ogromne.

Nie można czekać na ustalenie kursu marki, bo nie wiadomo kiedy to nastąpi. Przy spadku kursu kryzys nastąpiłby również, gdyby konsumcja nie wzrosła. Tylko obniżenie cen może powiększyć zbyt. Ale nasi przemysłowcy chcą wykorzystać kryzys w tym celu, aby z jednej strony obniżyć płace, z drugiej zaś oddzielić się od Górnego Śląska kordonem celnym.

W sprawie kredytu dla przemysłu trzeba stwierdzić, że daninę chłopom obniżono o 20 miliardów. Ta danina, którą się otrzyma, wystarczy zaledwie na pokrycie deficytu.

Tow. **Ziemięcki** informuje o konferencji w sprawie bezrobocia w Min. Pracy. P. minister Darowski kładzie główny nacisk na kredyt dla przemysłu. Otóż jeżeli robotnicy mają popierać ten kredyt, to pod warunkiem, że będą mieli zapewniony udział w komisyach przemysłowych, zajmujących się tą sprawą.

Tow. **Kazek** wskazał, między innemi, że węgiel leży na hałdach, ale brak węglarek do przewozu.

Tow. **Topinek** uważa za niewątpliwe, że zła wola przemysłowców potęguje kryzys. Wskutek okólnika Związku przemysłowców, wszędzie jest tendencya do obniżania płacy, a w razie niezgody na to następuje zmniejszenie liczby robotników. Przemysłowcy chcą wykorzystać sytuacyę, aby cały ciężar przesilenia zwalić na robotników.

Tow. **Szczerkowski** mówi, że przemysłowcy łódzcy skarżą się na lepszą ochronę granicy wschodniej, skutkiem czego zmniejszył się szmugiel do Rosyi. Fabrykanci łódzcy kładą duży nacisk na wywóz do Rosyi. W kraju z powodu wzrostu kursu marki istnieje dążność do niekupowania, w nadziei, że ceny wyrobów przemysłowych jeszcze bardziej spadną. Tow. Szczerkowski wskazuje na konieczność obniżenia cen żywności dla złagodzenia przesilenia.

Tow. **Żuławski**: W ostatnich dwuch tygodniach wypowiedziano pracę ogromnej liczbie robotników. W przemyśle metalowym liczba robotników ma być zredukowana o 60 proc. Większość cementowni grozi zupełnem zamknięciem. Taksamo ogromny jest kryzys w przemyśle chemicznym, garbarskim, tkackim. W górnictwie ogranicza się pracę na małych kopalniach i odkrywkach. Przyczyną kryzysu jest to, że wskutek zwyżki kursu marki zupełnie ustał wywóz wyrobów przemysłowych, a następnie brak gotówki. Banki żadnej pomocy przemysłowi nie dawały i nie dają, zajmując się spekulacyami walutowemi i operacyami handlowemi. Środkami zaradczemi byłyby: 1) ułatwienie kredytu przemysłowego — pod warunkiem, że kredyt będzie istotnie użyty na cele produkcyjne i że nie będzie obniżona płaca, 2) zapomogi dla bezrobotnych, oraz produkcyjne roboty państwowe.

Tow. **Diamand** uowiadomił na zakończenie, że p. minister przemysłu w porozumieniu z p. ministrem pracy zwołuje na wtorek wspólną konferencyę przedstawicieli robotników i przemysłowców w sprawie przesilenia.

O bandach i watażkach

Od Polaka z Ukrainy otrzymujemy następujące uwagi:

Zdawałoby się, że każdy rozsądny a uczciwie rozumujący człowiek jedną i tą samą miarą powinien by mierzyć sprawy swojego czy nieswojego narodu, o ile chodzi o podstawowe zagadnienia, jak: samookreślenie, prawo do samodzielności, do kulturalnego rozwoju, do stanowienia o ustroju wewnętrznym ojczystego kraju i t. d. Że tak by się tylko zdawało, wiemy niestety dobrze, gdy aż nazbyt często obserwować musimy stosowanie całkiem odmiennych sprawdzianów w stosunku do tego co „moje" i co „twoje". Do pojęcia „nasze" społeczeństwa Europy, a bardziej może od innych jeszcze, społeczeństwo polskie, nie dorosły. Ale mało tego. Możemy się przypatrzeć do jeszcze ciekawszego zjawiska, oto pisma niektóre, potrafią, omawiając stosunki na najbliższym wschodzie, całkiem odmienną, raz po raz, do nich miarę stosować w zupełnej zależności od tego, który z najbliższ Polską sąsiadujących narodów w danym wypadku w grę wchodzi. I oto n. p. gdy przed dwoma laty Denikinowskie kontrrewolucyjne, z ducha i krwi rosyjskie siły zbrojne, zwalczając bolszewików, wkraczały na Ukrainę, siły te, choć się w rzeczywistości składały przeważnie z band, gorzej zorganizowanych od bolszewickiego wojska, nazywane były, w polskiej prasie wspomnianego pokroju, mianem armii, oddziałów wojsk i t. p.; pochód ich na Ukrainę traktowany był jako powrót prawowitych władców kraju, a ich walka z rosyjskimi bolszewikami, na tej ukraińskiej, nie-rosyjskiej ziemi, jako wojna domowa armii białej z czerwonemi bandami.

Wręcz odwrotnie jest teraz, kiedy na Ukrainie wybuchło powstanie przeciwko władzy bolszewickiej, powstanie posiadające wszelkie cechy walki narodowej o niezależność i prawo stanowienia o sobie. Teraz powstanie to nazywa się wprost anarchią, oddziały insurgentów — bandami, watahami, szajkami, wodzowie powstania, nieraz, nawiasem mówiąc, wykształceni jeneralowie i pułkownicy, którzy w zeszłym roku swą dzielnością niemało się zasłużyli broniąc własną piersią przed czerwoną nawałą Polski, a zwłaszcza Zamościa i Lwowa, wodzowie ci traktowani są w czambuł jako watażkowie, prowodyrzy band i t. p. Styl pism endeckich, omawiających wypadki na Ukrainie, żywo przypomina niekiedy rosyjską prasę, z przed lat blisko sześćdziesięciu, która o powstańczych oddziałach roku 63-go pisała nie inaczej, jak o bandach, szajkach, watahach i t. p.

Nie może to nie zdziwić, że ci sami który różnym Wranglom i Denikinom — przeciwstawiali bolszewię jako anarchię, dziś z kolei, zmieniwszy kryteryum, rządom tychże bolszewików przeciwstawiają, znowuż jako anarchię, powstanie ukraińskie. Nie może nie zdziwić traktowanie kontrrewolucyonistów rosyjskich, w swoim czasie zdobywających na bolszewikach Ukrainę, jako powracających prawych władców tej nieszczęśliwej ziemi, w dwa lata później, operowanie określeniami prawie że bandytów i opryszków, w zastosowaniu do pozostających w walce o niepodległość, jedynych, prawowitych i przyrodzonych gospodarzy tego kraju. Ale już wprost oburzający jest pod piórem Polaka, taki stosunek do wywalczonej walki ujarzmionego narodu. Nie wchodzimy w meritum sprawy, nie rozważamy stanowiska

polityki polskiej wobec wypadków na najbliższym wschodzie, mówimy jedynie o tem niesłychanem zapoznawaniu własnej przeszłości ze stukilkudziesięciu lat walki o niepodległość, w ciągu której tylokrotnie minione pokolenia polskie, wszystko w nich najlepsze i najszlachetniejsze, szło w partye, w lasy, w kryjaki, w te wyszydzane bandy i szajki, aby w nich, bohaterską ofiarą krwi i życia wywalczyć niepodległość pokoleniom przyszłym — czyż po to, by nauczyć pogardy dla takich samych ofiarnych i krwawych samowyrzeczeń u innych narodów, choćby najdalszych i choćby żadną nicią organicznej sympatyi z Polską niezwiązanych.

Oburzające i zastanawiające. Czyż rzeczywiście niewola tak bardzo upadla?

Tak chyba jest istotnie — ale upadla tych tylko, którzy w końcu jarzmo przyjęli, tych którzy w chwili decyzyi — pochwycenia za broń do boju o wolność — byli nieobecni, woleli radzić w stolicach i stawszy się już niewolnikami z ducha, nie przestali być nimi i potem, wonczas gdy przez ofiarne bohaterstwo innych i przez wyroki nieuniknione Nemezis, naród uzyskał niepodległość, a jednocześnie dla nich możność sięgnięcia po Kaduceusz Polski się otwarła.

Jeśli nie „zbuntowawszijesia raby“ Kiereńskiego — to conajmniej — rozpamoszeni niewolnicy.

Zresztą o godności i honorze narodowym najgłośniej ten zazwyczaj rozprawia, kto najmniej ma o nim pojęcia. **Ludgard Grochelski.**

Wiadomości polityczne

Zamordowanie bułgarskiego ministra Dymitrowa

„Kuryer Lwowski“ otrzymał obszerną korespondencyę z Sofii, opisującą morderczy zamach na bułgarskiego min. wojny Dymitrowa, dokonany niewątpliwie skutkiem tego, że dążył on do bezwzględnej polityki pokojowej i do pogodzenia się z Serbią, mimo ciężkich strat, jakie Serbia zadała Bułgarom w Macedonii.

Korespondent pisze w tej sprawie:

„Dnia 22 października Bułgaryą całą wstrząsnął wypadek, który świadczy, że **metody krwawych porachunków politycznych nie ustały jeszcze na Bałkanie**, raz po raz pociągając za sobą ofiary z pomiędzy najwybitniejszych działaczy polityczno-społecznych.

Minister wojny, Aleksander Dymitrow, ten sam, który przed kilku miesiącami objeżdżał Polskę i odbywał konferencye z przywódcami Polskiego stronnictwa ludowego, zamordowany został w okropny sposób w drodze do swej wsi rodzinnej. Automobil, którym minister zdążał do wsi Koznica, dla poczynienia przygotowań na ślub córki, napadnięty został z zasadzki przez kilku niewykrytych dotąd osobników. — Zrenili oni naprzód strzałami karabinowymi wszystkich pięciu jadących, poczem rzucili się na nich z nożami i kolbami, dobijając nieszczęsne ofiary. Minister zginął na miejscu, jak i jeden z kuzynów jego; szofer i drugi towarzysz podróży, Czech-inżynier, jadący na wień dla objejrzenia jakichś instalacyi technicznych, zdołali jeszcze wyskoczyć z auta i próbowali się bronić, padli jednak pod razami zabójców. Cudem tylko zdołał się uratować piąty podróżny, żyd polski, Necheles, który ranny, skrył się w rowie i zbiegł do wsi sąsiedniej“.

Komisye sejmowe

AUTOMATYCZNY AWANS FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH

Sejmowa komisya administracyjna wznowiła dyskusyę nad sprawą automatycznego awansu dla funkcyonaryuszy państwowych, jednego z najgłówniejszych postulatów, dotyczących uposażenia pracowników wszelkich kategoryi służby tak wyższej jak i niższej. Warto przypomnieć tok tej sprawy i stosunek do niej poszczególnych stronnictw politycznych. Oto głosami endeków i posłów prawicy automatyczny awans został już dwukrotnie obalony i w sprawozdaniu komisyi zgłoszony jako wotum mniejszości przez tow. Smulikowskiego, Ziemięckiego i Marka. Stanowisko w komisyi wywołało burzę wśród funkcyonaryuszów całego państwa. Niezawodnie i pobudki wyborczej natury zadecydowały, że stronnictwa prawicy zatrąbiły do odwrotu i wczoraj, t. j. 15 b. m. głosowały za odosobnionym w tej sprawie referentem p. Godkiem. Jednakowoż formuła przedstawiona przez p. Godka czyniła awans automatyczny iluzorycznym, gdyż w treść dotyczącego artykułu ustawy wkładała „dobre kwalifikacye“ jako warunek awansu. Komisya atoli przyjęła wniosek tow. Smulikowskiego i Marka, usuwający z artykułu powyższe zastrzeżenie i zgodziła się na ujęcie kwalifikacyi jedynie w rezolucyi tow. Smulikowskiego, która brzmi:

„Wzywa się rząd, ażeby przy automatycznym posuwaniu do wyższych stopni płacy nie posuwał funkcyonaryuszów państwowych, mających złe kwalifikacye“.

Negatywne ujęcie tej rzeczy przy możliwości wglądania funkcyonaryuszów w wykaz stanu służbowego, uczyni awans automatyczny realną zdobyczą funkcyonaryuszy państwowych.

Warszawa, 16 listopada 1921 r.

Z ruchu socyalistycznego

Zgromadzenie ludowe w Szczakowej zwołane przez PPS odbyło się 16 listopada w sali p. Folgi. Zagaił i przewodniczył tow. Wos, sekretarzował tow. Wiktor Papek, kolejarz. Do pierwszego punktu porządku dziennego: Organizacya polityczna PPS a wybory do sojmu przemawiał tow. **Maliszewski** z Krakowa, który przedstawił zebranym historyę ruchu socyalistycznego za granicą i w Polsce, wskazał na znaczenie organizacyi politycznej i współdzielczej, omówił położenie kraju i podniósł szereg postulatów klasy pracującej. Część przemówienia poświęcił referent sprawie wyborów do sejmu, wskazując na konieczność spotęgowania agitacyi politycznej, która najlepszy swój wyraz znajdzie przez kolportowanie **prasy partyjnej a szczególnie „Naprzodu“**. Omawiając działalność wrogów organizacyi robotniczych, napiętnował taktykę komunistów, opisując pełen grozy obraz stosunków rosyjskich, wywołanych właśnie temi metodami, jakie chcą oni, nadarmo jednak, zaszczepić w organizacyach robotnika polskiego. Wkońcu wśród ogólnego zapału postawił następującą rezolucyę, jednomyślnie uchwaloną: Zgromadzeni robotnicy Szczakowy rozumiejąc znaczenie walki politycznej dla wyzwolenia klasy pracującej przystępują do energicznej pracy nad uświadomieniem i organizowaniem ogółu robotników pod sztandarem PPS. W tym celu przystępują gremialnie do organizacyi politycznej PPS i mającemu się wybrać komitetowi polecają rozpoczęcie akcyi **kolportowania wydawnictw partyjnych a w szczególności „Naprzodu“ i zbieraniem funduszu wyborczego.**

Zgromadzeni oświadczają, że popierać będą komitet w tej akcyi ze wszystkich sił. Niech żyje PPS!

Następnie na wniosek przewodniczącego wybrano proponowanych na liście towarzyszy do Komitetu miejscowego. W dyskusyi zabrał głos tow. Zeitner, który odpowiedział wyjaśniając poruszone przez interpelanta sprawy. — Wkońcu przewodniczący zamknął zgromadzenie wśród okrzyków na cześć PPS.

Z sali sądowej

Kraków, 19 listopada.

Wyrok na fałszerzy 1.000 markówek

(k) W trzecim dniu rozprawy w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem przysięgłych odbywało się w dalszym ciągu przesłuchanie świadków, przeważnie funkcyonaryuszów państwowych, których zeznania wypadły na niekorzyść oskarżonych. Po zamknięciu postępowania dowodowego udzielił przewodniczący głosu prok. Sozańskiemu, który w dłuższym wywodzie uzasadnił w sposób rzeczowy winę oskarżonych, odpierając zarzuty co do nieformalności w śledztwie policyjnem. Następnie kolejno zabierali głos obrońcy. Po przemówieniach obrońców i resumé wygłoszonem przez przewodniczącego s. s. o. Klimeckiego, sędziowie przysięgli po więczeniu pytań udali się na naradę, poczem trybunał na podstawie werdyktu ogłosił następujący wyrok, skazujący: **Dawida Neunoffa na 3 lata ciężkiego więzienia, Herscha Wertella na 5 lat, Chaima Krakauera i Arona Steinberga każdego na 4 lata,** ciężkiego więzienia. Wszyscy ponadto odcierpią co kwartał ciemnicę z twardem łożem. **Róża Neunoff za zbrodnię uczestnictwa skazana została na 3 miesiące aresztu.** Rozprawie przysłuchiwała się cała „czarna giełda“, oraz szkoła policyi państwowej. Po odczytaniu wyroku przez przewodniczącego powstał na sali tumult, na podyum wdarło się kilka osób pochodzących z rodziny Neuhoffa i wśród narzekań z powodu wydanego wyroku otoczyły przewodniczącego, tak że ten musiał zażądać interwencyi. Niestety policya po wyroku odeszła, tak, że tylko woźni sądowi musieli się borykać z ogromną falą atakujących. Wyrok zapadł o godzinie 8 wieczór.

KRONIKA

Kraków, 19 listopada.

Czas letni w zimie

Czas letni, wprowadzony podczas wojny przez rządy państw wojujących, miał na celu zaoszczędzenie oświetlenia w miesiącach letnich, kiedy dzień jest długi i wcześnie rano się rozpoczyna. Gdy powstała Polska, rząd polski zatrzymał czas letni na cały rok. W ten sposób to, co miało sens i cel w lecie, stało się bezsensowne i szkodliwem w zimie. Albowiem w zimie, gdy dzień jest krótki i późno się zaczyna, ile światła sztucznego przez przyspieszenie zegara o godzinę zaoszczędzi się wieczorem, tyle traci się go rano. Kto musi być o godz. 8 rano w biurze lub w pracowni, musi wstawać i ubierać się, gdy jest jeszcze zupełnie ciemno na świecie, musi więc świecić w mieszkaniu. Następnie droga do pracy wypada wśród gęstego mroku, a już teraz, w listopadzie, trzeba rano świecić w pracowniach i biurach. Zatrzymanie czasu letniego stanowi więc taką niedogodność, niczem nie uzasadnioną [illegible] zresztą po złych doświadczeniach dwóch ostatnich zim powrócić do dawnego, przedwojennego czasu.

Ze względu na Gdańsk i polski kurytarz bałtycki tembardziej należy to uczynić, gdyż tam różnica czasu o godzinę wytwarza przy komunikacyi jeszcze dotkliwsze niedogodności.

Trudno zrozumieć, dlaczego rząd polski obstaje przy tym czasie, który dla ludności jest niepotrzebną szykaną. W grudniu jeszcze bardziej odczujemy przykrości wynikające z tego całogodzinnego przyspieszenia zegara. Powinienby rząd zatem od 1 grudnia nakazać powrót do czasu przedwojennego.

Dziennikarze gdańscy w Krakowie

Dziś przyjeżdża do Krakowa wycieczka dziennikarzy gdańskich. W skład jej wchodzą pp.: dr Müller, redaktor „Danziger Zeitung“ i prezes Syndykatu dziennikarzy gdańskich, Brodesdorff (Danz. Neue Nachr.), dr Gebauer, poseł, niezawisły socyalista (red. Freiheit), Cieszyński (red. Gaz. Gdań.), Rohman (Danz. Volks. Ztg.), Baumgart (Börs. Kour.), Peiser (Osten), Ems (Danz. Ztg.), Jaenicke, Weber, soc. dem. (Danz. Volkstimme), Grünsmann i Zabawski (Gaz. i Dz. Gdański), Ruszkowski, Lilarz (Est Express), dr Kahl.

Z ramienia min. spraw zagr. towarzyszą gościom gdańskim referent min. J. Chełmirski i referent Z. Żelisławski. W niedzielę wieczorem wyjadą goście do Borysławia, a następnie do Lwowa, zaś w dniu 23 bm. wyjadą z Warszawy z powrotem do Gdańska.

Witamy serdecznie gości gdańskich, pewni, że ich pobyt u nas przyczyni się do wytworzenia przyjaznych stosunków między Gdańskiem a Polską.

Poprawa położenia służby miejskiej

Na końcu czwartkowego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej przyszły pod obrady wnioski sekcyj II i III w sprawie poprawy bytu służby miejskiej. W dyskusyi r. m. tow. Jaro-zewski wniósł poprawkę, domagającą się podwyższenia relutum na obuwie i bieliznę na 15.000 mk. Poprawkę tę jednak większość odrzuciła i uchwaliła wnioski sekcyj w następującem brzmieniu:

1. Ci ze służby pomocniczej, zajętej prowizorycznie, którzy w dniu 31 marca 1921 roku mieli przynajmniej 3 lata nieprzerwanej służby w gminie stoł. król. m. Krakowa — mają prawo, w miarę wolnych posad w etacie służby do stabilizacyi, a to o ile posiadają ogólne warunki przyjęcia do służby gminnej.

Pozostającym w służbie gminnej przynajmniej lat 10 przyznaje się, o ile nie przekroczyli 60 roku życia, veniam aetatis.

2. Ci z pomocniczej służby prowizorycznej, którzy przed powołaniem ich do wojska, lub wstąpieniem do ochotniczych formacyj polskich w czasie wojny, pozostawali przynajmniej lat 8 w służbie gminy m. Krakowa, mają prawo w razie stabilizacyi do policzenia lat służby w gminie przed wstąpieniem do wojska, oraz lat

służby w wojsku w czasie wojny spędzonych do wymiaru emerytury — nadto lat służby w gminie przed wojną spędzonych w wymiarze ponad 3 do dodatku za wysługę.

Policzenie do wymiaru emerytury następuje za złożeniem 3% wkładek emerytalnych od pierwszej płacy etatowej.

3. Tym ze służby m., którzy przed uchwałą Rady m. z 30 maja 1919 mieli pobory II kategoryi, przyznaje się ad personam z dniem 1 lipca 1921 pobory 5 stopnia płacy, względnie wedle lat służby po myśli uchwały Rady miasta z 11 listopada 1920 — 6 i 7 stopnia płacy.

4. Laborantowi miejskiej pracowni chemicznej Bartysowi Michałowi przyznaje się z dniem 1 lipca 1921 ad personam pobory 9 stopnia płacy.

5. Należącym do kategoryi „służby miejskiej" przyznaje się tytuł służby „woźny miejski".

6. Tym, którzy nie otrzymują w naturze obuwia lub bielizny, podwyższa się relutum na obuwie i bieliznę z kwoty 210 mk na 7500 mk rocznie płatne w dwóch ratach półrocznych.

Na pokrycie wydatków z tej uchwały wynikających wstawiono do budżetu na rok bieżący kredyt dodatkowy 2,700.000 mk.

Nieudała demonstracya endecka

Narodowi demokraci w krakowskiej Radzie miejskiej nie byli widać przygotowani na to, że na konwencie prezesów klubów spotka się ich propozycya urządzenia w pełnej Radzie manifestacyi przeciw Naczelnikowi państwa i większości sejmowej z okazyi kwestyi litewskiej — z jednomyślną odmową wszystkich klubów z wyjątkiem jednego tylko klubu klerykalnego. Wyobrażali sobie, że będą mogli demonstracyę urządzić i planowali ją na wielką skalę. Mianowicie potajemnie sprowadzili na galeryę paru swoich ludzi z biało-czerwoną chorągwią, którą miano rozwinąć w kulminacyjnym momencie demonstracyi. Ponieważ jednak już na konwencie prezesów plan demonstracyi został gruntownie pogrzebany, musieli endecy jak niepyszni odejść z galeryi i unieść ze sobą nierozwinięty sztandar.

Nowa łaźnia ludowa w Krakowie

(k) Kraków posiada dotąd tylko jednę łaźnię ludową przy ul. Karmelickiej, wybudowaną przed wojną kosztem Kasy oszczędności m. Krakowa. Z niewiadomych powodów łaźnia ta nie jest obecnie czynna.

Ażeby miastu w tym kierunku przyjść z pomocą Naczelny komisaryat dla walki z epidemiami, dzięki poparciu prof. Godlewskiego, postanowił wybudować drugą łaźnię, mającą zapewnić kąpiele ludności z dzielnicy Podgórze. W maju b. r. oddano roboty inż. Miarczyńskiemu, który do listopada wywiązał się z zadania tak, że obecnie budynek wraz z instalacyą jest gotów, a znajduje się w Podgórzu. Zakład dzieli się na dwie części: wanny i natryski. Dział wannowy z osobnem wejściem posiada 5 wanien przeznaczonych dla inteligencyi. Dział natryskowy urządzony w ten sposób, że w razie epidemii połączony jest z aparatem dezynfekcyjnym, gdzie podczas kąpieli bielizna i ubranie będą poddawane oczyszczeniu gorącem, suchem powietrzem. Daje to możność ubrania się natychmiast po wykąpaniu w oczyszczoną a suchą bieliznę, w przeciwieństwie do dezynfekcyi parą, z której wychodzi bielizna wilgotna. Obok sali natryskowej znajduje się parówka. Do tej części zakładu prowadzi wejście przez przedsionek z kasą do rozbieralni. Zakład ten przy niewielkiej opłacie za kąpiel, wystarczającej na pokrycie kosztów prowadzenia, odda ludności ogromną usługę.

Należy mieć nadzieję, że gmina miasta Krakowa, w uwzględnieniu potrzeb ludności, przystąpi również do uruchomienia dawnej łaźni przy ulicy Karmelickiej.

Sprawca napadu na dziennikarza odstawiony do sądu

(k) Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami aresztowano Józefa Czyczyłowicza pod zarzutem gwałtu publicznego, dokonanego na jednym z dziennikarzy krakowskich, oraz na urzędniku inspekcyjnym „pod Telegrafem". Czyczyłowiec podejrzany jest także o uwodzenie chłopców. Po ukończeniu wstępnego śledztwa przez urząd śledczy policyi państwowej, Czyczyłowicza odstawiono wczoraj rano pod silną eskortą do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Obniżenie ceny chleba. Związek robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych „Proletaryat" obniżył cenę chleba na 110 mk. za kilogram i konsumy robotnicze w Krakowie będą wydawały **od poniedziałku 2-kilowe bochenki chleba po cenie 220 mk.**

Z teatru J. Słowackiego. Dziś i jutro Strindberga „Ojciec" z p. Adwentowiczem w roli tytułowej, pp. Zmi ewską, Kosmowską i Kaczcką Gallową.

Z teatru Bagatela. Dziś i jutro „Dr Stieglitz" z pp. Berskim i Zbuckim, którzy dają niezwykle humorystyczne kreacye. W niedzielę popoł. o 4 ej „Kobieta, która zabiła" z pp. Kozłowską i Węgierko. W przygotowaniu wesoła swojska farsa „Nasi nad Bałtykiem" z udziałem najlepszych sił w reżyseryi p. Nowackiego.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w sobotę i w niedzielę wieczór operetka J Straussa „Noc w Wenecyi". W niedzielę po poł. o godz. 3 i pół opera Gounoda „Faust" z udziałem pp. Jefimcewy, Cortillego, Mazanka i innych.

Z teatru Nowości. Dziś w sobotę „Niech mnie diabli wezmą". Celem uprzystępnienia korzystania z widowiska szerszym warstwom odbędą się w niedzielę 2 przedstawienia tej operetki. W przygotowaniu „Cyrkówki" A. Piotrowskiego.

Koncert orkiestry Namysłowskiego odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 11 przed południem w Bagateli. Bilety przez cały dzień sprzedaje kasa dzienna Bagateli.

Aleksander Wesołowski, tenor rosyjski, który od 1 stycznia 1922 pozyskany został jako pierwszy tenor Opery Wielkiej w Nowym Jorku, wystąpi w naszem mieście w niedzielę 20 bm. w Starym Teatrze.

Józef Szigeti, skrzypek, wystąpi w Krakowie z koncertem we wtorek 22 bm. w Starym Teatrze.

Marya Malicka, artystka teatru „Bagatela", wystąpi jutro (niedziela) o godz. 8 wiecz. w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) z recytacyami utworów francuskiego poety-wizyonera Jana Artura Rimbaud'a w świetnych przekładach Tuwima i Iwaszkiewicza. Słowo wstępne J. Iwaszkiewicza.

II wieczór kameralny Instytutu muzycznego odbędzie się w piątek dnia 2 grudnia w sali Starego Teatru. W programie: Robert Schumann. Bilety do nabycia w kasie zamawiań braci Lipskich (ul. Sławkowska).

Wnuczki Paganiniego w Krakowie. Sensacyę tegorocznego sezonu koncertowego w Wiedniu stanowią występy młodocianych zdumiewających talentem i niezwykłą urodą Rzymianek: Andreiny i Giuseppiny Paganini, wnuczek nieśmiertelnego mistrza N. Paganini'ego, które po powrocie z Ameryki rozpoczynają szereg koncertów w stolicach Europy i wystąpią w przejeździe do Rumunii raz tylko w Krakowie we czwartek 24 bm. w sali Starego Teatru. Sprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Polskiego Związku muzyczno-pedagogicznego odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 4 pop. w sali Instytut. muz. Na porządku dziennym sprawy aprowizacyjne, zmiana statutu, kontrakty oraz inne nader żywotne sprawy towarzystwa.

I-szy korpus weteranów W. P. w Krakowie urządza w sobotę 19 listopada o godz. 8 wiecz. we własnym lokalu przy ul. Garbarskiej 11 wieczór humoru i śmiechu. Na program złożą się: monologi, śpiewy, kuplety i t. p. Łaskawy współudział przyjęli artyści scen krakowskich. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Orkiestra własna. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp dla członków 100 mk., dla gości przez nich wprowadzonych 150 mk.

W Ognisku nauczycielskiem (Rynek 29) odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 7 odczyt p. Felicyi Piekarskiej p. t. „Wrażenia z Litwy".

(k) **Kradzież w magazynach wojskowych.** Onegdaj nad ranem ajent pol. Nycz aresztował Feliksa Miniewskiego, st. szeregowca, w chwili, gdy wychodził z bramy urzędu gospodarczego wojskowego przy ul. Bosackiej obładowany butami amerykańskiemi i pończochami. Miniewski podczas śledztwa przyznał się do kradzieży i podał, że popełnił ją wraz z szeregowcami Mendelskim i Windakiem. Pełnili oni służbę tej nocy przy pilnowaniu magazynów. Kradzieży popełnili w ten sposób, że wyłamali okno i dostali się przez nie do wnętrza magazynu.

(k) **Włamania.** Onegdaj w nocy jacyś specyaliści od wytrycha włamali się do magazynu p. F. Barberowskiego na Małym Rynku l. 4 i skradli części samochodu wartości pół miliona marek. Również tej samej nocy włamano się do piwnicy Leona Siewierskiego, właściciela cukierni przy ul. Karmelickiej i skradziono wielką ilość masła, 30 butelek wina oraz dwa wielkie słoje z konfiturami. Szkoda bardzo znaczna.

(k) **Złodziejska „Gorączka".** Wczoraj aresztowano 19-letniego Władysława Gorączkę, znanego złodzieja, który p. Maryi Borowej, stojącej przed wystawą sklepową przy ul. Dietlowskiej, skradł portmonetkę z kilkoma tysiącami marek. Gorączka podczas aresztowania go porzucił portmonetkę na chodniku.

Z POLSKI

Odznaczenie. Tow. Antoni Purtal (Szczerba), członek organizacyi bojowej PPS, który podczas wykrycia drukarni partyjnej w Łodzi za czasów okupacyi zastrzelił 2 policyantów niemieckich, a następnie w Warszawie dokonał zamachu i zgładził dra Schultze, komendanta niemieckiej policyi polowej, wreszcie przed wybuchem powstania na Górnym Śląsku zdemaskował tam niemiecką organizacyę szpiegowską, został wezwany do Warszawy i przez Naczelnika państwa udekorowany krzyżem „Virtuti Militari" za walkę zbrojną z okupantami. Jest to pierwszy „cywil", który uzyskał to wysokie odznaczenie. Purtal jest z zawodu stolarzem i pracuje obecnie w charakterze kierownika magazynów w wydziale zaprowiantowania przy magistracie m. Łodzi.

Rada ministrów w Poznaniu. „Kuryer Poznański" donosi, że z dnia 27 bm. przybędzie do Poznania Rada ministrów z prezydentem Ponikowskim na czele. Przyjazd Rady ministrów związany jest ze sprawą likwidacyi ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej. Pozatem Rada ministrów wezmie udział w uroczystości założenia kamienia w gielnego pod jeden z gmachów uniwersyteckich. Dnia 29 bm. prezydent ministrów Ponikowski wyjedzie do Bydgoszczy.

Uczony japoński w Polsce. Warszawski „Kuryer Poranny" donosi, że do Polski przyjedzie profesor Oka z Japonii w celach naukowych.

Bankiet „Ojca i Syna". W ubiegą sobotę o g. 8 wieczorom w sali departamentu wychowania fizycznego „YMCA" na Dynasach w Warszawie odbył się staraniem sekretarza YMCA, Amerykanina, p. Franka E. Eymana, kierownika atletycznego, „Bankiet ojca i syna", uroczystość dotąd w Polsce nieznana. Na bankiecie, który urządzony był ze skromniutkich składek kilkunastoletnich uczniów szkoły atletycznej YMCA, byli obecni prawie wszyscy ojcowie chłopców. Młodzi chłopcy urządzili przed swymi ojcami popis pod kierunkiem swych nauczycieli. W popisie wziąło udział około 200 chłopców, którzy wykazali ogromne postępy w dziedzinie atletyki. Uroczystość uzupełniły deklamacya oraz przemówienie jednego z synów i jednego z ojców.

Tragiczny wypadek w koszarach Jabłonowskich we Lwowie. Przed paru tygodniami przyjechał do Lwowa z Warszawy kapitan Czepper, adjutant gen. Niesiołowskiego, dyrektora wojskowej szkoły politechnicznej. Przez pewien czas Czepper, wraz z żoną, znajdującą się w odmiennym stanie, i 20 miesięczną córeczką mieszkał w hotelu. Z braku mieszkania w mieście przygotowano mieszkanie w koszarach przy ul. Jabłonowskich, gdzie Czepper wraz z rodziną sprowadził się przedwczoraj. W nocy przebudził się i z powodu niskiej temperatury w sypialni wstał z łóżka i nałożył węgla do pieca, a następnie położył się spać, nie wiedząc, że piec jest zatkany. Rano ordynans zaalarmował koszary, że stało się nieszczęście. Przybyli stwierdzili, że wskutek gazu węglowego wszyscy troje ulegli zaczadzeniu. Przybyły lekarz stwierdził, że Czepperowa wraz z córeczką zmarła, zaś kapitana zdołano ocucić, a po udzieleniu mu pomocy odwieziono go do szpitala. Stan kap. Czeppera jest groźny.

Systematyczne okradanie przez nauczycielkę. Dr Woygart, wiceprezes prokuratoryi Rzeczypospolitej Polskiej, wyjeżdżając z Warszawy na kilkutygodniowy urlop, zostawił w domu służącą Stanisławę Bieńkowską, której pozwolił na ten czas przyjąć na mieszkanie sublokatorkę, znajomą Bieńkowskiej, Karolinę Markusol, nauczycielkę języka niemieckiego, pochodzącą ze Śląska.

Gdy po skończonym urlopie dr. Woygart wrócił do domu, skonstatował brak wielu rzeczy, przedewszystkiem bielizny oraz pięciu dywanów perskich, ogólnej wartości 6 milionów marek. Zawiadomiona o kradzieży policya rzuciła podejrzenie na służącą, jednak nie przyznała się ona do niczego, wobec czego nauczycielkę Markusol wzięto w krzyżowe pytania i przyznała się ona do systematycznego wynoszenia z domu różnych rzeczy, które sprzedawała u znajomej swej Stanisławy Markiert, żony ślusarza kolejowego.

U Markiertowej przeprowadzono rewizyę i znaleziono wszystkie skradzione rzeczy, które ta kupowała na swój użytek, nie wiedząc, że pochodzą one z kradzieży. Markusol mówiła jej bowiem, że rzeczy te otrzymała ona na Śląsku po zlikwidowanych oddziałach powstańczych.

Dywany jedynie sprzedała ona gdzieindziej, mianowicie: 3 dywany kupił właściciel sklepu Benjamin Fiszbajn, zaś 2 dywany sprzedała do sklepu starożytności Tomasza Wrzeszcza. Dywanów tych jednak nie znaleziono, albowiem

zostały one sprzedane przez nabywców jakimś nieznanym klientom.

Zarówno nauczycielkę Markusol, jak i służącą Bieńkowską aresztowano.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Demonstracye głodowe w Berlinie Wczoraj przyszło w kilku punktach miasta do poważnych zajść ulicznych. Tłumy bezrobotnych i głodnych robotników rzucały się na sklepy i składy, demolując je. Ostatecznie udało się policyi przywrócić porządek.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Ojciec".
Niedziela popołudniu: „Dwie cnoty",
wieczór: „Ojciec".

Teatr „Bagatela"

Sobota: Dr. Stieglitz.
Niedziela popoł.: Kobieta, która zabiła;
wieczorem: Dr. Stieglitz.
Poniedziałek: Płomień.
Wtorek: Płomień.
Środa: Płomień.

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: „Noc w Wenecyi".
Niedziela popołudniu: „Faust",
wieczór: „Noc w Wenecyi".
Poniedziałek: „Tosca".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Niech mnie dyabli wezmą".
Niedziela popołudniu: „Niech mnie dyabli wezmą",
wieczór: „Niech mnie dyabli wezmą".

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela 20 b. m.: art. dram. Marya Malicka: „Francuski poeta-wizyoner Jan Artur Rimbaud" w przekładach Tuwima i Iwaszkiewicza. (Godzina recytacyi). Słowo wstępne J. Iwaszkiewicza.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Sobota: prof. dr Zdzisław Jachimecki: Problemy operowe 19 i 20. wieku (z ilustr. muz.).

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Wtorek, 22 bm.: Dr. Mieczysław Jeżewski: O ruchu drgającym w przyrodzie. (Z doświadczeniami).

Kursa literackie (ul. św. Anny 2)

Niedziela 20 b. m.: „Teatr Przyszłości". (Prelekcya dr L. Chwistka, recytacya sztuki Tytusa Czyżewskiego w wykonaniu art. Bagateli p. M. Malickiej i E. Solarskiego).

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Doroczne walne zgromadzenie członków związku zawodowego robotników przemysłu skórzanego odbędzie się w niedzielę 20 listopada o godz. 3 popołudniu w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Każdy członek winien przyjść z legitymacyą związkową. **Zarząd.**

Zawiadamia się Kalicińską Stefanię, która została oddalona z pralni wojskowej, by w najbliższych dniach zgłosiła się w swej sprawie w biurze Sekretaryatu Związku metalowców, Dunajewskiego 5, III p. Okręgowy Sekretaryat Związku robotników przemysłu metalowego w Polsce.

Wzywa się rob. cyw. którzy pracowali w Zbrojowni W. P. a reflektowali na materyę, aby zgłosili się po odbiór tychże do dnia 21 listopada.

Robotnicy cywilni, którzy pracowali w warsztatach II pułku parku lotniczego, obowiązani są najpóźniej do 20 bm. zgłosić się po odbiór materyi.

Robotnicy którzy pracowali w wojsk wytw. mat. fabr. w Podgórzu do czerwca br., mają się zgłosić po materyały odzieżowe do dnia 21 bm.

Del. rob. cyw.

Zabawę taneczną urządza dnia 19 bm. w sobotę w salach Związku ich Dunajewskiego 5 organizacya rob. i robotnic introligatorskich. Początek o godz. 9. Program nader urozmaicony, o liczny udział uprasza **Zarząd.**

—ooo—

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu dnia 17 b. m. poleciła ministrowi spraw wewnętrznych na zasadzie uchwały sejmowej z 16 bm. o dokonaniu wyborów w powiatach lidzkim i brasławskim do Zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej, przeprowadzić podział tych powiatów na okręgi wyborcze oraz wyznaczyć komisarzy wyborczych, komisarzy okręgowych i komisye okręgowe wyborcze. Przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra skarbu, że będą Radzie ministrów przedłożone projekty noweli do ustawy o **zaopatrzeniu inwalidów wojennych**. Tymczasem postanowiono wypłacić inwalidom, względnie pozostałym po nich rodzinom **zaliczkę** w wysokości dotychczasowej dwom pierwszym kategoryom, w wysokości 75 proc. zaopatrzenia dwom ostatnim kategoryom, w wysokości 50 proc. pośrednim kategoryom. Równocześnie wznowiono uchwałę Rady ministrów, by zgłaszającym się inwalidom w pierwszej linii nadawać **posady rządowe** w miarę kwalifikacyj. Uchwalono zmianę w ustawie **o uposażeniu funkcyonaryuszy państwowych**, dotyczącą podziału na grupy, ze względu na stosunki rodzinne.

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu Rady ministrów z 19 b. m. wysłuchano sprawozdania ministrów spraw wewnętrznych i skarbu w sprawie gospodarczej i finansowej miasta Warszawy i rozpatrywano program najpilniejszych spraw sejmowych.

Strejk bankowców w Poznaniu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Poznania donoszą: Zatarg między urzędnikami bankowymi a dyrekcyami banków dotąd nie jest załatwiony. Banki odmówiły przyjęcia pośrednictwa ministerstwa pracy.

Nowy poseł polski w Moskwie

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza: Naczelnik państwa postanowieniem z 9 bm. mianował dra Zygmunta Stefańskiego charge d'affaires rządu Rzeczypospolitej polskiej przy rządzie rosyjskim.

Uchwały konferencyi w Portorose

Portorose. (PAT). Protokół konferencyi został już ustalony. Będzie on podpisany przez wszystkie państwa, reprezentowane w Portorose, a także przez Francyę, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Poszczególne umowy będą podpisane przez delegatów państw sukcesyjnych z zastrzeżeniem przyjęcia ich przez rządy, co ma nastąpić do 1 stycznia. Obrady komisyi gospodarczej, pocztowej i telegraficznej zostały już ukończone, taksamo będą przedłożone wnioski prezydyum plenarnemu zebraniu co do sformułowania praw. Subkomitety komisyi komunikacyjnej już ukończyły swoje prace.

Niemcy muszą płacić

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża, że komisya reparacyjna oświadczyła rządowi niemieckiemu, iż badanie stosunków gospodarczych i finansowych państwa niemieckiego wykazało, że Niemcy mogą w całości zapłacić ratę styczniową. Przemysł niemiecki musi przyjść rządowi z pomocą przez oddanie obcych dewiz, które się znajdują w posiadaniu wielkiego przemysłu. Wielki przemysł musi się zdecydować, czy pomocy tej udzieli z własnej woli, czy też pod naciskiem aliantów, którzy przeprowadziliby konfiskatę własności prywatnej.

Zabiegi Nansena o pomoc dla Rosyi

Genewa. (PAT). Nansen odjechał do Moskwy. W ciągu swojej podróży w Europie zapewnił sobie Nansen współpracę szeregu organizacyj państwowych i prywatnych, które są gotowe przyjść z pomocą głodującej ludności w Rosyi. Dziewięć rządów i 23 organizacyj Czerwonego Krzyża, tudzież wpływowe związki, wysłały przedstawicieli swoich do międzynarodowej misyi ratunkowej dla Rosyi. Nansen zatrzyma się przez kilka dni **w Warszawie, następnie uda się do terenów głodowych, aby osobiście poznać potrzeby ludności i sposoby pomocy.**

Strejk generalny w Genewie

Genewa. (PAT). Został tu ogłoszony strejk generalny w celu solidarnego poparcia strejku robotników metalurgicznych. Zakłady użyteczności publicznej funkcyonują w dalszym ciągu.

O ugodę z Irlandyą

Leafield. (PAT. Radio). Próba siły między przeciwnikami partyi unionistów a zwolennikami Chamberlaina i Birkenheada zakończyła się decydującym zwycięstwem tych ostatnich w kwestyi irlandzkiej. Na konferencyi unionistów w Liverpoolu wyrażono nadzieję, że Ulsterowi i mniejszościom w południowej Irlandyi przyznane będą osobne prawa. Rezolucya ta jest ważna dla ostatecznego zawarcia pokoju angielsko-irlandzkiego.

Przegląd gospodarczy

Potanienie obuwia w Warszawie

Warszawa. (PAT). Prawie wszystkie składy obuwia w Warszawie wywiesiły w oknach wystawowych napisy, że cenę obuwia obniżają o 20%.

Kurs marki polskiej w Wiedniu

Wiedeń, 18 listopada. (PAT). W prywatnych obrotach walutami notowano dzisiaj **markę polską 1·35.**

Kurs marki w Budapeszcie

Budapeszt. (PAT) W oficyalnych notowaniach liczono dziś markę polską **24 do 25**, wypłaty na Warszawę 26 do 27.

—ooo—

Giełda krakowska z 18 listopada

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	gotówka (banknoty)		czeki, przekazy, wypłaty		
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż	Tranzakcya
Dolary St. Zjed.	3100 —	3400·—	3100·	3400 —	—·—
Franki franc. .	210· —	240 —	220·—	250·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	13·—	16 —	13·—	15·—	15·25,13·75
Korony austr.	—·50	—·60	—·55	—·65	—·—
„ czesko-sł.	33·—	38 —	35·—	40·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	700·—	800 —	
Bank Hipoteczny	975·—	1050·—	1000—1025
Bank Małopolski.	600·—	700·—	650·—
Ziemski Bank Kredyt. . .	550·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	800·—	900·—	825—850
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	275·—	325·—	
„Polski Glob"	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	400·—	450·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5.00·—	6100·—	6100·—
H. Cegielski, Poznań . . .	2800·—	3200·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1400·—	
„Lemiesz"	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia" I—IV em. .	3300·—	3500·—	3400·—
„Pocisk"	1000·—	1100·—	1050·—
Automotor	1400·—	1500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	8000·—	8400·—	
Siersza	—·—	—·—	7500·—
Tepege	6100 —	6600·—	
Polska Nafta	1800·—	2000·—	1900·—
Elektr. Siersza I—III em.	1300·—	1500·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1300·—	1500·—	
Tłuszcze Trzebinia	4700·—	5100·—	4900·—
„Krakus" IV em.	3400·—	3600·—	
Porcelana Ćmielów	3800·—	4000·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3300·—	3600·—	3600—3450

Telegramy giełdowe

Wiedeń 18 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 111, austr. renta koron. 111 renta lutowa 114, węg. renta koron. 870, Losy tureckie 28000, Pryorytety kolei południowej 9230. Anglobank 16900, Bankverein 6770, Bodenkredit nienotowany, austr. zakład kredyt. 750, Bank depozytowy 2950, Laenderbank 17900, Merkury 3025, Unionbank 6230, Bank obrotowy 2780, Živnostenska 25000, Kolej północna 250.000, Lwów—Czerniowce 24975, Koleje austryackie 20000, Kolej południowa 8700, Alpiny 40500, Berg und Huetten 915000, Krupp 25000, Huta Poldi 2.000, Praskie tow. przem. żelazn. 78000, Rima 22000 Skoda 34000, Zieleniewski 9610, Apollo 34000, Fanto 64500, Gal. Karpaty 114000, Galicya 255000, Schodnica 73500, Siersza 19000.

Wiedeń 18 bm. (PAT) Kursa dewiz. Amsterdam 206430, Zagrzeb 1973, Belgrad 9390, Berlin 22·47, Bruksela 41580, Budapeszt 573·50, Kopenhaga 109975, Londyn 23590, Medyolan 24490, Nowy Jork 5873, Paryż 42580, Praga 6247, Sofia 3295, Sztokholm 135910, W... ...ych 110475, Dolary 5820, Belgijskie 41230, Bułgarskie 2995, Duńskie 108975, Angielskie 23490, Jugosłowiańskie 7880, Norweskie 84225, Polskie 197·50, 199·50, Szwedzkie 129970, Szwajcarskie 109875, Czeskie 6197, Węgierskie 678·50.

Zurych 18 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2·02, Holandya 187, Nowy Jork 536, Londyn 21·21, Paryż 38·65, Medyolan 22·30, Bruksela 37·30, Kopenhaga 99·50, Sztokholm 123·75, Chrystyania 78, Madryt 78, Buenos Ayres 170, Praga 5·65, Budapeszt 0·60, Zagrzeb 1·90, Bukareszt 3·42, **Warszawa 0·15**, Wiedeń 0·19, Austr. stemplow. 0·12.

Przegląd społeczny

Niedola robotników rolnych

Z Dębicy piszą nam: Gdyby omawiany już w „Naprzodzie" projekt p. Downarowicza stał się ustawą, to odnośne ewentualne postanowienia winne by być zastosowane w pierwszym rzędzie wobec dyrektora tut. dóbr hr. Raczyńskich, p. Stefana Węglińskiego, oraz zarządcy folwarku w Zawadzie, p. Aftanazego Gondka. Bo wspomniani dwaj panowie widocznie celowo pracują nad doprowadzeniem do rozpaczy i nierozważnych czynów podległej im służby folwarcznej. Bo oto, by tych biednych, bezmiernie wyzyskiwanych i niżej wszelkiej krytyki wynagradzanych ludzi odstraszyć od zorganizowania się w szeregach ZZRR, panowie ci wymawiają tym biedakom masowo służbę, by ta rzesza teraz w zimie poszukiwała gdzieindziej pracy lub ginęła z głodu. Iście szatański jest to ze strony tych panów pomysł. Bo jak się zdaje, istnieją w tym względzie także tzw. „czarne listy". Gdyż pracownicy, na których nie ciąży żaden inny zarzut prócz chęci organizowania się zawodowo, spotykają się w innych folwarkach dość często z odmową przyjęcia ich do służby, po skonstatowaniu, iż pracowali przedtem pod rządami pp. Węglińskiego i Gondka. Przytem wspomniani ludzie nie mogą nawet wydalać się za poszukiwaniem sobie innych miejsc służbowych, bo pan Gondek się odgraża, że im zamknie krowy, aż te zdechną! Z tego wynika, że pp. Gliński i Gondek pracują gorliwie nad tem, by wszystkich robotników rolnych czekał na starość tensam los, co byłego polowego w Zawadzie, Stanisława Rosia, który w nagrodę za swą przeszło 30-letnią wierną służbę już od kilku lat, jako sparaliżowany kaleka utrzymywany jest wyłącznie pracą swej starej już żony. — Wspomniani panowie są widocznie tego zdania, że podwładnej im służbie folwarcznej bardzo dobrze się powodzi.

Jak ta sprawa wygląda dowodzi następujący fakt: 34-letni żonaty fornal, Stanisław Bieszczad, pobiera za swą żmudną od świtu do nocy pracę, prócz lichego zresztą wiktu — 50 Mk i pół kg. żyta dziennie. Dziecko tego fornala zginęłoby z głodu, gdyby mu biedacy nie pospieszyli z pomocą. Bo z 50 mk. i pół kg. żyta dziennie nawet nieliczna rodzina utrzymać się przy życiu nie może. Takie jest powodzenie tych biedaków. A ponieważ pracownicy folwarczni nie chcą doczekać się dla siebie losu Stanisława Rosia, ani obecnie dla swych najbliższych śmierci głodowej, przeto organizują się oni w szeregach Związku robotników rolnych.

Zbogaceni podczas wojny kosztem głodującej ludności i krzywdzeniem pracującej służby folwarcznej różni Węglińscy, Gondki, którzy dziwnym jakimś sposobem za tanią cenę nabyli od państwa kosztowny warsztat kowalsko-stelmarski oraz, którzy swym terorem i wyzyskiem służby falwarcznej budzą wśród ludności rozgoryczenie, co jest na rękę komunistom i dlatego winni być ci wyzyskiwacze jaknajrychlej pociągnięci do odpowiedzialności.

msz.

HUMOR I SATYRA

GDZIE KTO MIESZKAĆ POWINIEN W WARSZAWIE?

Z długiej litanii odpowiednio dobranych ulic w „Szczutku" — podajemy niektóre propozycye adresowe:

Amerykanie — Nowy Świat.
Dyplomaci — Chłodna, Zimna, Jezuicka.
Wieśniacy — Pańska, Książęca, Królewska.
Piwosze — Browarna, Chmielna, Piwna.
Inni pijacy — Trębacka.
Nowożeńcy — Miodowa.
Teściowe — Smocza, Wilcza.
Akuszerki — Boleść.
Lekarze — Cmentarna.
Urzędnicy państwowi — Kłopot, Pusta.

NA MARGINESIE UKŁADU POLSKO-CZESKIEGO

Benesz okazał wielkoduszność:
Zrzekł się pretensyi do Pragi (warszawskiej) i do Pilzna (małopolskiego).

„Szczutek"

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).